

MARSZAŁEK LASÓW PAŃSTWOWYCH

Trzynastu parlamentarzystów partii rządzącej przeciwko jednemu dyrektorowi regionalnemu Lasów Państwowych (LP) - wynik takiego starcia powinien być łatwy do przewidzenia. A jednak, mimo interwencji posłów u ministra środowiska oraz poufnych spotkań na szczytach władzy dyrektor trzyma się mocno. Cóż, nie każdy miał możliwość organizowania polowań marszałkowi Sejmu. W małopolskiej Platformie Obywatelskiej wrze od stycznia. Wtedy to z inicjatywy posła i zarazem szefa regionalnego partii Andrzeja Czerwińskiego 13 parlamentarzystów PO napisało list do ministra środowiska Macieja Nowickiego, w którym zwrócili uwagę na ogromne kontrowersje wokół powołania Stanisława Sennika na stanowisko szefa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie. Powód był oczywisty: śledztwo prokuratorskie w sprawie bulwersującego obrotu ziemią w Nadleśnictwie Niepołomice - właśnie tym nadleśnictwem przed awansem na dyrektora kierował Sennik.

- Nie mogliśmy siedzieć z założonymi rękami, tym bardziej że sprawa gruntów stawała się w Krakowie coraz głośniejsza. Dlatego wyraziliśmy w liście nasze poważne wątpliwości co do tej nominacji - mówi dyplomatycznie Ireneusz Raś, poseł PO z Krakowa. Posłowie nic jednak nie wskórali, bo okazało się, że nowy dyrektor ma możnego protektora. Jego dobrym znajomym jest Bronisław Komorowski, który co najmniej od połowy lat 90. przyjeżdżał na polowania do Puszczy Niepołomickiej i był gościem Sennika. Komorowski wystawił dyrektorowi bardzo dobrą rekomendację. Ostatecznie, jak powiedział nam wiceminister środowiska Stanisław Gawłowski, sprawę Sennika pozostawiono do rozstrzygnięcia Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Ta natomiast, jak poinformował "Newsweek" rzecznik DGLP Przemysław Przybylski, uważa dyr. Sennika za osobę kompetentną, dysponującą wieloletnim doświadczeniem.

Wielkie Błoto za królewskie widoki.

Sprawa obrotu ziemią należącą do Nadleśnictwa Niepołomice wyszła na jaw w styczniu 2007 r., kiedy do Krakowa zjechała speckomisja powołana przez Dyrekcję Generalną Lasów Państwowych. Komisja prześwietliła wymiany gruntów w Niepołomicach, przeprowadzone w ciągu ostatnich 10 lat, czyli wtedy, kiedy Sennik był tam szefem. Było ich w sumie sześć. Dwie pomiędzy LP a gminą Niepołomice - w czterech pozostałych przypadkach beneficjentami byli urzędnicy LP, którzy jako osoby prywatne przejmowali bardzo atrakcyjne działki należące do niepołomickiego nadleśnictwa (dwóch wymian dokonał zastępca nadleśniczego Sennika, Ryszard Gwiżdż, pozostałych zastępczyni dyrektora krakowskich LP Krystyna Mikrut i dyrektor LP Alfred Król.

Najbardziej kontrowersyjne wymiany ma na swoim koncie Ryszard Gwiżdż. Scenariusz za każdym razem był podobny. Najpierw jako osoba prywatna kupował nieużytki sąsiadujące z lasem, po czym je zadrzewiał, a w końcu występował do Sennika z prośbą o wymianę tych gruntów na inne działki należące do LP. W październiku 2004 r. Gwiżdż przekazał Lasom Państwowym ponad 12 ha młodnika na odludnej polanie Wielkie Błoto, a w zamian stał się właścicielem niezwykle atrakcyjnych działek: ponad hektara ziemi blisko powstającego w Szarowie węzła autostradowego oraz 3,4 ha gruntu rolnego pod Zamkiem Królewskim w Niepołomicach. Transakcję pozytywnie zaopiniował nadleśniczy Sennik, a ostateczną decyzję wydał Alfred Król, ówczesny szef Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Zrobił to pomimo trwających od 11 lat negocjacji w sprawie prestiżowej działki pod zamkiem, jakie prowadzono z władzami Niepołomic. - Staraliśmy się o tę ziemię od 1993 r., proponując nadleśnictwu w zamian własne grunty. Początkowo zarówno dyrekcja LP, jak i osobiście pan Sennik pozytywnie opiniowali nasze wnioski. Kiedy jednak przyszło do szczegółów, nie chcieli zaakceptować żadnego z oferowanych przez nas gruntów zamiennych - opowiada Stanisław Kracik, burmistrz Niepołomic.

Czy to była fikcja?

Kracik rządzi Niepołomicami od 1990 r. Z zapyziałego miasteczka udało mu się uczynić tętniący życiem ośrodek turystyczny i biznesowy, gdzie zakłady produkcyjne założyły m.in. Coca-Cola i niemiecki potentat ciężarówek MAN. Jednak prawdziwym oczkiem w głowie Kracika jest zamek. Za jego rządów został gruntownie odrestaurowany i stał się kulturalnym centrum. Kolejnym etapem rewitalizacji dawnej rezydencji królów polskich miało być odtworzenie w jej sąsiedztwie ogrodów włoskich królowej Bony, parku i stawów przyzamkowych oraz stworzenie kompleksu ogrodniczo-wystawowego. Wykonano już nawet pierwsze wizualizacje projektu, który miał być współfinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Niestety, plany trzeba było schować do szuflady, ponieważ Lasy Państwowe, dysponujące połową terenu potrzebnego do realizacji inwestycji, nie oglądając się na ambitne plany miasta, przekazały 3,4 ha ziemi osobie prywatnej - Ryszardowi Gwiżdżowi.

Zastanawiający jest przede wszystkim sposób, w jaki dokonano wyceny gruntów pod zamkiem i przy powstającej autostradzie. Nadleśnictwo nie powołało własnego biegłego, tylko przyjęło do wiadomości wycenę rzeczoznawcy wynajętego przez kupującego, czyli Gwiżdża. W efekcie leżące na odludziu grunty leśnika okazały się o 56 tys. zł droższe niż atrakcyjne działki pod zamkiem i przy projektowanej autostradzie.

Z tego tytułu Gwiżdż powinien otrzymać wysoką rekompensatę, ale nie czuł się chyba pokrzywdzony, bo dobrowolnie z niej zrezygnował.

- To wszystko fikcja - oburza się burmistrz Kracik. - Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wyceny gruntów, określone na poziomie 150 zł za ar, zaniżono 10-krotnie. Na dodatek dziś, po czterech latach od transakcji, wartość tych ziem wzrosła ponownie kilka razy. Nadleśniczy zrobił świetny interes. Odwiedziliśmy Gwiżdża w siedzibie nadleśnictwa, ale o swoich zakupach nie chciał z nami rozmawiać. Dowiedzieliśmy się tylko, że to jego prywatna sprawa, a wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Potem zostaliśmy wyproszeni z gabinetu. Dyrektor Sennik nie zgodził się na rozmowę z "Newsweekiem" ale odpowiedział pisemnie na nasze pytania. Jego zdaniem grunty zaoferowane przez niepołomicki magistrat w zamian za działkę pod zamkiem były nieprzydatne dla gospodarki leśnej, w przeciwieństwie do ziemi zaproponowanej przez Gwiżdża. Zresztą, całą transakcję opiniowała również komisja z dyrekcji LP w Krakowie, która przeprowadziła nawet wizję lokalną. W piśmie do "Newsweeka" dyr. Sennik stwierdził też, że żadne przepisy nie nakazywały mu zlecenia wycen rzeczoznawcom. Z jego wyjaśnień wynika wręcz, że skorzystanie z wyceny biegłego wynajętego przez Gwiżdża pozwoliło nadleśnictwu uniknąć dodatkowych kosztów. Inne zdanie na ten temat mieli kontrolerzy badający w styczniu 2007 r. sprawę wymiany gruntów. Ich zdaniem wyceny powinno zlecać strzegące interesów skarbu państwa nadleśnictwo, organizując przy tym przetarg na wybór rzeczoznawcy.

Pan pani, a pani panu.

Jak ustaliliśmy, Sennik jako nadleśniczy w Niepołomicach zaakceptował nie tylko wymiany gruntów dokonywane przez zastępcę. Równie łaskawy był dla swoich ówczesnych przełożonych. W 2004 r. zastępczyni dyrektora krakowskich LP, Krystyna Mikrut, zaproponowała wymianę kupionych rok wcześniej gruntów rolnych pod Piwniczną na działkę w centrum Wieliczki, należącą do Nadleśnictwa Niepołomice. Choć działka pani dyrektor leżała 140 km od Niepołomic, Sennik wydał pozytywną opinię (ziemię przekazano potem innej jednostce LP). Jednocześnie uznał grunt w Wieliczce za zbędny dla gospodarki leśnej. Ostateczną decyzję o wymianie podjął osobiście dyr. Alfred Król. W tej sprawie LP także nie zdecydowały się powołać własnego rzeczoznawcy, ale oparły się na analizie biegłego wynajętego przez kupującego, czyli wicedyrektor Mikrut. W efekcie przyjęto do wiadomości, że działka w Wieliczce to grunt rolny drugiej klasy. Pominięto fakt, że leżała ona na terenie przeznaczonym pod zabudowę jednorodziną, co - według ówczesnych cen - blisko dwukrotnie podnosiło jej wartość w stosunku do przedstawionej wyceny. Minęły dwa lata i szefostwo krakowskich LP zamieniło się miejscami. Teraz to dyrektor Król wystąpił w roli kupującego, a zgodę na wymianę wydała mu wicedyrektor Mikrut.

Król zaproponował LP przejęcie zakupionych przez siebie wcześniej działek niedaleko Nawojowej (100 km od Niepołomic) oraz pod Kłajem na terenie Puszczy Niepołomickiej. Zwłaszcza ta druga działka zasługuje na uwagę. To zabagniony i zaniedbany teren. Na całej jego długości przebiega linia średniego napięcia, pod którą nie wolno sadzić drzew. Mimo to nadleśniczy Sennik wydał pozytywną opinię na temat wymiany. Ostateczną decyzję w tej sprawie podjęła wicedyrektor Mikrut. W efekcie Król otrzymał w zamian działkę rolną w podkrakowskim Kleszczowie, która znajduje się w obszarze przewidzianym m.in. pod zabudowę. Oczywiście wyceny dokonywał biegły wynajęty nie przez LP, ale przez Króla. W wyniku przeprowadzonego przez kontrolerów postępowania odwołano dyr. Króla i jego zastępczynię. Nowym szefem Regionalnej Dyrekcji LP został Jan Kosiorowski, który sprawę wymian gruntów skierował do prokuratury, ale samego Sennika nie zdążył odwołać. W grudniu 2007 roku, kiedy władzę w kraju przejęła Platforma, sam stracił stanowisko, a jego następcą został... Sennik. Niektórzy leśnicy komentowali: wraca stare.

Cichy bunt w Platformie

Właśnie wtedy do gry postanowili włączyć się zaniepokojeni nominacją parlamentarzysty PO. - Zdenerwowało nas, że Komorowski, człowiek z Mazowsza, nieznający spraw Małopolski, promuje swoich kolegów z polowań. I nie zwraca przy tym uwagi na nieprzyjemne sprawy, w które są uwikłani - mówi anonimowo jeden z posłów Platformy.

Parlamentarzyści napisali list do ministra środowiska, ale nic nie wskórali. Wtedy postanowili interweniować bezpośrednio u Komorowskiego. Pojechali do niego osobiście posłowie Andrzej Czerwiński i Jarosław Gowin. W rozmowie w gabinecie marszałka wziął też udział dyr. Sennik, zaproszony przez Komorowskiego. Sennik twierdził, że został pomówiony i robi wszystko, by oczyścić się z zarzutów. Jak relacjonuje poseł Czerwiński, ostatecznie uzgodniono, że sprawę wyjaśnią nie politycy, ale prokuratura i sąd. Jarosław Gowin ma poważne wątpliwości co do takiego załatwienia sprawy. - Proszę napisać, że nigdy nie pogodzę się z tą

nominacją - mówi stanowczo. - Uważam też, że w sprawach Lasów Państwowych decyzje powinien podejmować minister środowiska. Żle się dzieje, jeśli jakiegokolwiek zewnętrzne czynniki próbują wywierać tu jakiś wpływ. Trudno pojąć, dlaczego Komorowski stanął po stronie Sennika (wbrew własnym kolegom z partii, którzy znają lokalne realia) i dlaczego postanowił wypowiadać się w kwestii obsady stanowiska podległego rządowi, choć sam reprezentuje zupełnie inną władzę - ustawodawczą.

21 kwietnia przesłaliśmy pytania do marszałka. Chcieliśmy się dowiedzieć, od kiedy zna dyr. Sennika, jaką ma o nim opinię, jak często się z nim widuje i z jakich powodów, a także dlaczego zaangażował się w jego obronę po liście trzynastu posłów małopolskiej PO.

Za pośrednictwem swojego asystenta marszałek Komorowski przesłał nam odpowiedź, w której pominął większość naszych pytań. Stwierdził jedynie, że poznał Sennika "jako fachowca mającego bardzo dobrą opinię" i nic nie wie na temat "rzekomych nieprawidłowości w Nadleśnictwie w Niepołomicach". Ocenę pracy Sennika pozostawił "jego przełożonym".

My ocenę działań marszałka, a zarazem wiceprzewodniczącego Platformy Obywatelskiej pozostawiamy czytelnikom. Bronisław Komorowski uczestniczył w polowaniach organizowanych przez Sennika

MACIEJ GAWLIKOWSKI, MAREK KĘSKRAWIEC